

twórczość

Bohdan **Zadura**, Agnieszka **Mirahina**,
Roman **Kaźmierski**, Jerzy **Plutowicz** – wiersze
Piotr **Andrzejewski**, Miłosz **Waligórski**

– Gać, wieś gminna

Zofia **Gołębiowska** – opowiadania

Grzegorz **Strumyk** – Na tym etapie

Józef **Majewski** – Sonata śmierci

Hałyna **Dubyk** – Podolska „komedia ludzka”

Juliana Wołoszynowskiego

Adolf **Rudnicki** – Z zapisków 1945–1946

Rafał **Skąpski** – Leon Krupecki
pierwowzorem Wokulskiego?

Janusz **Drzewucki** o książce

Radosława **Romaniuka** „Inne życie.

Biografia Jarosława Iwaszkiewicza”

wśród książek, na widnokręgu,
przegląd zagraniczny,
noty, książki nadesłane,
opera widmo, zapiski starucha

LUTY 2013

2

BIAŁA NOC W Ö.

(1)

Z łokciami na parapecie w otwartym oknie
to sposób znalezienia dziury w całej
widzialności. Przez nią udaje się wydostać stąd,
poszybować między ludzi nad brzegiem
rzek i jezior, w obłoki pamiętane z dzieciństwa,
choć było cudze, każdego prócz siebie, niczyje.

(2)

Tam leży mój pies pogrzebany, w kącie
ogródka, co już nie jest mój, w miejscu,
gdzie przedtem rósł bez, ale zmarniał,
więc go wyciąłem. A tam na miedzy,
wzdłuż pobliskiej łąki za więzieniem,
psim zwyczajem zagrzebał niejedną kość.
Gdy ją wykopie archeolog, będzie jedną
z moich, białą i gładką jak z plastiku.

(3)

Marginesy rosną. Często biorę je
za tekst główny, z czasem i miejscem.
O akcji zapominam, gdy w jasną noc
siedzę na balkonie, który też się powiększa.

Wprawdzie nie da się tutaj jeździć rowerem,
ale ze dwadzieścia osób pomieści:
my, wy, oni, zastępcy i następcy,
obecni bez użycia przemilej przemocy.

Spokojnie popijamy, rozmawiamy
półgłosem o winach, szeptem
o zbawieniu chociaż jednej cząstki
elementarnej. Noc zwie się białą,

ale każdy odcień oddala się od bieli jak ty
od ja. Na zachodnim marginesie nieba
nie widać ciał niebieskich, ogniki
papierosów zastępują gwiazdy.

Żartujemy o tym, co różni kosmos od chaosu,
czy pustka to wakacje od bycia sobą,
czy kimś innym? Gadamy o niczym
do białego dnia, przykładamy się do rana.

PORANNA MODLITWA DO PANA BLOGA

Czy obudziły mnie gwizdy kosa, czy daleki
belkot wypuszczonych z nocnego klubu,
czy jest wół do piętej w mocy
przemienić koszmar senny w łagodność
drugiego boku? Ach, znowu ten dualizm!
Nie ma trzeciego lub trzeciej, nawet
samotność na rynku promują najwyżej
dwuosobową. Robienie sobie jaj
z jednego „ja” lub drugiego.
Późną mamy Wielkanoc w tym mroku.
Żeby tylko zdążyć ze zmartwychwstaniem
przed długim, majowym weekendem.

INSTRUMENTALIS

Kto nuci w spożywczym o jedzeniu,
staje się syty. Bach po śniadaniu
siada przy klawiaturze i robi „swoje”.
Gdy stoję w kolejce przed weekendem
długim jak podróż w kosmos
lub w chaos, „jego” jest także moje

i śpiewaka po przejściach
przy stoisku z piwem. Melodia
tak cudowna, mimo że gardło wąskie
niczym przejście do innego świata.
Słuchaczy brakuje. Błagam,
powiedzcie, że to świątynia!

Czym i kim się zachwycam?
Ku czyjej chwale biję brawo prawą
dłonią z kamienia, lewą z cienkiego szkła,
aż sypią się ostre odłamki?
Nic się nie stało, zza pleców
błogosławiona sprzątaczką.

WAKACJE NA OKRĄGŁO

Długo spali, dom skurczył się w hotelowy pokój.
Odtąd podróżują bezszelestnie jak czas
w zegarku cyfrowym. Nowy kościół podobny
do banku lub supermarketu, wiara siwieje.
Od rana wieczór: odcinek serialu
o życiu, jakim ma być albo nie być.
Ona, on i automatyczne dziecko,
które umie już marzyć. Wrzuca do morza
prawie nienoszone buciki:
niech sobie tańczą, niech tańczą.

PODSKÓRNIE

Tak mocno ściskasz moją dłoń,
jak klamerka, która trzyma wyprane płótno
nie dlatego, że boi się wiatru, ale żeby było
razem: wilgoć na słońcu, linka, wiatr.
Ból przechodzi w dotyk, a dotyk
w pieszczotę. Ból przechodzi
przez dom. Nie wiadomo, czyje ciało.

LEKI

Nowy sposób umierania wcale nie jest nowy.
Do stolicy transportuje się serce, dawca ze wsi.
Od kiedy zacząłem nazywać cię córeczką,
czujesz klucie w piersiach, masz mdłości.
To wszystko podania, przekazy, poezja
dla portfela, listy pisane obgryzioną kostką
w bufecie. Masz minę jak daleka krewna
umierającego. Sama nie wiesz, czy to ten,
który czeka, czy ten, co przestał.

Roman Kaźmierski